

Czy powstanie w Polsce policja żywnościowa?

19 lipca 2012

Niezgodne z prawdą oznaczanie produktów spożywczych uderza przede wszystkim w konsumentów, ale zagraża również zdrowej konkurencji na rynku, a szczególnie uczciwym producentom. Dlatego Polska Federacja Producentów Żywności wnioskuje za powołaniem, wzorem np. Włoch, specjalnej policji żywnościowej, która skontrolowałaby skład produktów, które znajdują się na sklepowych półkach.

Polskiego konsumenta przed oszukaną żywnością powinno ustrzec przede wszystkim uważne czytanie etykiet. Z danych Polskiej Federacji Producentów Żywności wynika, że mało kto to robi. Zaledwie 30 proc. konsumentów deklaruje, że poświęca czas na przeczytanie oznakowania produktu, a tylko połowa z nich potrafi to zrozumieć.

Jak podkreśla prezes Federacji Andrzej Gantner, czasami jednak nawet zapoznanie się z treścią etykiety nie uchroni nas przed zakupem produktu złej jakości.

– Często jest tak, że produkt jest dobrze opisany, a jest zafałszowany. Czyli to, co jest napisane nie do końca zgadza się z tym, co jest w środku. W tej sytuacji nie da się edukować konsumentów, to są sytuacje dla urzędowej kontroli żywności i być może do zwiększenia kar – mówi Andrzej Gantner. – Jeżeli takie zjawisko postępuje, potrzeba uściślenia tej kontroli tak, żeby wyeliminować nieuczciwych producentów.

Przedstawiciele Polskiej Federacji Producentów Żywności alarmują, że zjawisko fałszowania żywności, coraz częstsze nie tylko na polskim rynku, uderza bezpośrednio w konsumenta, ale też szkodzi uczciwym producentom, którzy przegrywają konkurencję.

– Ten, kto fałszuje produkt, zazwyczaj sprzedaje go po niższej cenie, w związku z tym, ten uczciwy, który użył wszystkiego tak, jak trzeba, przegrywa tę konkurencję na półce. To jest złe zjawisko – tłumaczy Andrzej Gantner.

Dlatego Federacja Producentów opowiada się za tym, żeby kary za fałszowanie składu produktów były jak najbardziej surowe.

– Chodzi o to, żeby nie powtarzały się sytuacje takie, jak z solą czy suszem jajecznym – wyjaśnia dyrektor Federacji. – Wnioskujemy o to, że być może powinno się powołać specjalną policję żywieniową, tak, jak jest we Włoszech, która zajęłaby się ściganiem przestępstw w obrębie produkcji żywności.

Oszustwem będzie na przykład sytuacja, w której konsument kupi parówki oznaczone jako cielęce, natomiast w rzeczywistym ich składzie nie będzie śladu cielęciny, a jedynie jej smak dodany do innego rodzaju mięs. Jeśli jednak w takich parówkach będą choćby śladowe ilości mięsa z cielęciny, takiej sytuacji fałszerstwem nazwać nie można.

– To jest pewnego rodzaju gra konsumentka, której my jako konsumenci musimy być świadomi – podkreśla Andrzej Gantner. – Wiemy, że cielęcina jest droga, więc jeśli parówki cielęce, które chcemy kupić, kosztują bardzo mało, bądźmy świadomi: cudów nie ma. A to jest niestety częste zjawisko.

Źródło: [Newseria](#)